Cena 10 groszy

Nr. 38 | Uiszczono pocztowe opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 16 lutego 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

10 groszy

na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 406.

Nakł. Spółdzielczego Tow. Wyd. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Przymierze militarne sowiecko-japońskie.

Alarmujące wieści o zbrojeniach na Wschodzie.

Sojusz militarny sowiecko-japoński.

Olbrzymie zbrojenia w Azji. — Nowa groźba dla pokoju świata.

WIEDEŃ. 14. lutego. (Pat.) „Neue fr. Presse" donosi z Berlina, że według „Lokalanzeigera" zawarty niedawno między Rosją a Japonją układ zawiera jeszcze postanowienia, dotyczące rosyjsko- japońskiego sojuszu zaczepno- odpornego, do którego przystąpiłyby także Chiny. Postanowienia te przewidują, że na wypadek, jeśliby Ameryka, Anglja i Francja przedsięwzięły kroki militarne przeciwko Chinom, Rosja wystawi armję złożoną z 200.000 dla Chin. Uzbrojenie i aprowizację tej armii objęłaby Japonja. Za to zrezygnuje Rosja na korzyść Japonji z 50 proc. swoich udziałów na wschodnio- chińskich kolejach. Wyspa Sachalin przechodzi po upływie 5 lat w posiadanie Japonji. Jeżeli Japonja w tym terminie dostarczy Rosji 4 małych krążowników, 3 wielkich okrętów wojennych, 30 łodzi motorowych i 7 torpedowców Władywostok zostanie przy pomocy Japonji rozbudowany do podstawy flotowej. Japonja udzieliła Rosji kredytu bankowego do wysokości 60 pro. kosztów budowy. Wykształcenie armji chińskiej, której siła pokojowa wynosić ma 800.000 ludzi, obejmują rosyjscy i japońscy oficerowie, jako inspektorzy. W Chinach ma zostać wykształcony korpus indyjski i tybetański. Chiny zobowiązują się sprowadzać materjał wojenny wszelkiego gatunku tylko z Japonji i Rosji. Układ ten został zawarty na lat 30 i reguluje wspólne wojskowe, polityczne i gospodarcze kwestje rządu japońskiego, Rosji i Chin. Układ ten można uważać za związek azjatycki przeciw Ameryce, Anglji i Francji.

MOSKWA. 14. lutego. (Pat.) Koresp. Rosty donosi z Tokio, że kierownik poselstwa japońskiego w Petersburgu Matchusima, niezwłocznie po ratyfikacji umowy ros.- japońskiej, wyjeżdża do Moskwy w sprawie obsadzenia placówek dyplomatycznych w Tokio i Moskwie. Posłem japońskim Z. S. S. R. ma być mianowany hr. Hoto, który będzie również kierownikiem dyplomacji japońskiej w Europie.

Amnestja dla białogwardzistów.

MOSKWA. 14. lutego. (Pat.) WCIK i Rada komisarzy ludowych Z. S. S. R. wydały zarządzenie, na mocy którego przywrócono prawa pewnym kategorjom b. oficerów carskich, i białogwardyjskich, oraz urzędnikom wojskowym, którzy choć służyli w armji czerwonej do chwili obecnej nie byli jednak obdarzani zaufaniem rządu sowieckiego i znajdowali się pod kontrolą. Zarządzenie to dotyczy jednak oficerów, zasłużonych dla armji czerwonej i ustroju sowieckiego.

—:::—

Pierwsza rata pożyczki amerykańskiej.

35 miljonów dolarów już wpłacono.

WARSZAWA. 14. lutego. (tel. wł.) Dziś została podpisana umowa, o wpłatę pierwszej raty pożyczki amerykańskiej. Wysokość pierwszej raty pożyczki amerykańskiej wynosi 35 miljonów dolarów. Rokowania o termin następnej raty w wysokości 15 mil. dol. toczą się w dalszym ciągu.

LONDYN. 14. 2. (Pat.). Reuter z N. Jorku. Syndykat bankowy komunikuje. że umowa w sprawie pożyczki 35 miljonów dolarów dla Polski będzie dziś podpisana. Postanowiono wypuścić 8-proc. bony, które będą zaofiarowane zasadniczo (substancjaly) poniżej parytetu. Wiadomość powyższa dotyczy pierwszej raty pożyczki.

Szpiegostwo na rzecz Niemiec

WARSZAWA. 14. lutego. (A. W.) Dziś w nocy aresztowano emisarjusza rosyjskiego Eugeniusza hr. Tolla, u którego przy rewizji mieszkaniowej, znaleziono wielkie archiwum szpiegowskie. „Kurjer Czerw." donosi, że w sprawę tą są wmieszani ludzie, zajmujący wysokie stanowiska państwowe. E. Toll, uprawiał szpiegostwo na rzecz Niemiec. Aresztowany był również wiceprezesem organizacji monarchistów rosyjskich w Polsce.

Polsko-czeski układ handlowy.

WARSZAWA. 14. lutego. (A. W.) „Warszawianka" zapewnia, że prace nad układem handlowym- polsko- czeskim będą zakończone w najbliższym tygodniu, ponieważ zdołano już osiągnąć porozumienie w sprawach spornych. Jednem z głównych żądań Polski było przyznanie ułatwień taryfowych na kolejach czeskich dla przewozu węgla do Austrji i Węgier. Czesi dążyli usilnie do przyznania im ulg tranzytowych do Rosji sowieckiej.

Próby utworzenia demokratycznego rządu w Niemczech.

BERLIN. 14. 2. (Pat.). W sprawie usiłowań Dra Marksa w kierunku utworzenia rządu donoszą pisma, że Dr. Marks pragnie utworzyć rząd, złożony z centrum, socjaldemokratów i demokratów.

Turcja godzi się na pozostanie patrjachy greckiego.

WIEDEŃ. 14. 2. (Pat.). „N. Fr. Presse" donosi z Paryża „Petit Parisien" głosi, że w Angorze zrezygnowano z wydalenia greckiego metropolity. Według doniesień z Angory, oświadczył wydalony patrjarcha Konstanty, że jest gotów podać się do dymisji, jeżeli w ten sposób konflikt zostałby złagodzony.

Przegląd i pobór rocznika 1904

WARSZAWA. 14. lutego. (tel. wł.) Prace przygotowawcze do poboru rocznika 1904 zostały już rozpoczęte. Rocznik ten zostanie w bieżącym roku wcielony do armji. Komisje przeglądowe czynne będą w maju i czerwcu. Pobór nastąpi w listopadzie.

—:::—

Zmonitowany biurokratyzm.

WARSZAWA. 14. lutego. (tel. wł.) Min. Ratajski zwrócił się do wojewodów drogą okólnika, dotyczącego sprawy kar administracyjnych Minister stwierdza, że kary administracyjne są za wysokie i nieproporcjonalne do winy. Stosowanie tych kar rozgorycza ludność i podkopuje powagę państwa.

—:::—

Humor na posiedzeniu sejmu gdańskiego.

GDAŃSK. 14. 2. (AW). Wczorajsze posiedzenie Senatu odznaczyło się humorystycznymi momentami. Przy omawianiu sprawy nietykalności poselskiej okazało się, że władze sądowe żądały wydania sądom posłów lewicowych m. i. za to, że jeden z nich jechał w nocy na rowerze z niezapaloną latarką. Komunista Laszewski, broniąc przed wydaniem sądom swego kolegi Wiśniewskiego, który spoliczkował nacjonalistę Hohnfelda, twierdził, że policzek ten okazał się pedagogiczny, ponieważ Hohnfeld od czasu spoliczkowania zachowuje się przyzwoicie.

—:::—

Politycy pod kuratelą.

PARYŻ. 14. 2. (Pat.). Wolf. Rząd francuski organizuje specjalną służbę dla kontroli przebywających we Francji polityków zagranicznych.

—:::—

Co Polsce przyniesie konkordat z Watykanem.

Konkordat Polski z Watykanem wymaga jeszcze ratyfikacji sejmu. Bez walki na terenie sejmowym się nie obejdzie, niemniej już dzisiaj można przewidywać, że reakcja zatryumfuje, bo dzisiejszy skład sejmu jest w większości swej reakcyjny i dostatecznie nieśmiały, by się odważył głosować przeciw poddaniu Polski pod kuratelę Rzymu.

Gdyby grupa ludowców wszystkich odcieni począwszy od „Piasta“ aż do „Wyzwolenia“ zechciała śmiało stanąć w obronie interesów chłopskich, konkordat z Rzymem stałby się świstkiem papieru. Ale ludowcy na ten odważny krok się nie zdobędą, w najlepszym razie pójdą na kunktatorstwo.

Nie ulega wątpliwości, że w konkrodacie, którego treści nie podano jeszcze do publicznej wiadomości, prócz spraw szkolnictwa, zostały zawarowane jakieś zastrzeżenia Watykanu odnośnie do dóbr kościelnych. Te zastrzeżenia Watykanu będą sprzeczne z ustawą o reformie rolnej, która przewiduje parcelację wszystkich majątków większych, a zatem i kościelnych.

Tę sprawę ludowcy zwłaszcza z pod znaku Piasta będą załatwiać po kunktatorsku, można już jednak z góry przewidywać, że konkordat nie będzie zmieniony, a z reformy rolnej zostaną strzępy.

„Dziennik poznański“, który podaje niektóre szczegóły umowy z Watykanem pisze m. in.:

„Pewne trudności — nastręcza kwestja rewindykacji skonfiskowanego przez rządy zaborcze, przedewszystkiem przez Prusy i Rosję majątku kościelnego i licznych instytucji kościelnych, jak klasztorów, szpitali i t. p. Nie należy jednak przypuszczać, by rewindykacja ta miała przybrać zbyt wielkie rozmiary. Nasuwa ona jednak liczne kwestje prawne, które konkordat musi uregulować.

Nakoniec jeszcze sprawa uposażenia duchowieństwa, najdrażliwsza, gdyż związana z reformą rolną i kwestją majątków kościelnych przynajmniej w województwach zachodnich i Małopolsce. Nie wchodząc w merytoryczną stronę tej sprawy, z punktu widzenia jej celowości, a przedewszystkiem ciężarów, jakiemi musiałaby, w razie wypełnienia postulatów reformy, obciążyć skarb państwa, musimy wyrazić opinję, że w każdym razie uposażenie duchowieństwa w Kongresówce, które tam jest skazane na t. zw. „jura stolae“ (dochody z obrzędów kościelnych) wymaga gruntownej reformy“.

Ten jeden szczegół o rewindykacji majątków kościelnych podany przez pismo poznańskie świadczy, że Watykan całkiem otwarcie będzie bronił nietyle interesów ludności katolickiej, ile interesów kleru, aby mu się przedewszystkiem majątkowo dobrze powodziło.

W każdym razie na terenie sejmu walka będzie ciekawa, i kto wie, czy „Czas“ troszczący się o losy konkordatu nie ma racji pisząc:

„Zachodzi słowem obawa, by rezultatem szybkiego, kto wie, czy nie za szybkiego, przeprowadzenia rokowań konkordatowych przez p. Stanisława Grabskiego nie będzie długa i namiętna dyskusja sejmowa o niewiadomym jeszcze przebiegu i rezultacie“. — —

Rumunja pragnie mieć fabrykę broni.

PRAGA. 13. 2. (Pat.). „Prager Tageblatt“ donosi o wznowieniu rokowań pomiędzy rządem rumuńskim. a zakładami Skody. w sprawie założenia w Rumunji fabryki broni.

—:::—

Sprawy kolejowe.

WARSZAWA. 13. 2. (Pat.). Dnia 12. bm. odbyło się w ministerstwie kolei posiedzenie komitetu eksploatacyjnego Państwowej Rady kolejowej. Omawiano sprawę wejścia w życie rozporządzenia Prezydenta Rzpltej o przedsiębiorstwach dla eksploatacji kolei państwowych. Obradom przewodniczył b. minister kolei inż. Jasiński. Nadto uchwalił komitet wniosek w sprawie wydania przez ministerstwo kolei jednolitych przepisów o rozdawnictwie robót i materjałów przy budowie kolei państwowych.

Rumunja, Jugosławia i Bułgarja przeciw Rosji.

BERLIN. 13. 2. (Pat.). Deutsche Allg Ztg. donosi ze źródeł rosyjskich. jakoby pod protektoratem Anglji doszło między Rumunją, Jugosławją i Bułgarją. do zawarcia porozumienia, którego ostrze jest widocznie zwrócone przeciw Rosji. Wspomniane kraje porozumiały się w następujących czterech sprawach: 1) Jugosławja i Bułgarja poprą stanowisko Rumunji w sprawie Bessarabji i postarają się przeszkodzić przybyciu na morze Czarne okrętów zwróconych Rosji. 2) Rumunja i Jugosławja poprą stanowisko Bułgarji w sprawie Tracji. 3) Bułgarja zrzeknie się swoich aspiracji do Dobrudży i zadowoli się powrotem uchodźców do Dobrudży. 4) Bułgarja poprze żądanie Jugosławji zmierzające do uzyskania portu w Salonikach.

Znów list Zinowjewa.

PARYŻ. 13. 2. (AW). „Liberte“ ogłasza list Zinowjewa do posła komunistycznego Cachin'a. zawierający polecenie prowadzenia energicznej propagandy komunistycznej w półn. Afryce. Zinowjew zapowiada wystanie w najbliższym czasie 1,5 milj. franków na ten cel. „Liberte“ twierdzi, że Herriot wie o tym liście, jednakże zakazał Agencji Havasa publikacji

W. RAORT.

DZIEJE JEDNEGO POCISKU.

„U zbiegu ulic Ciasnej i Ciemnej w Warszawie znaleziono trzy ogromne bomby, z których jedna przy podniesieniu z ziemi eksplodowała, wydawszy suchy, lekki trzask, nie raniąc na szczęście nikogo“. Tyle tylko doniosły komunikaty porannych gazet stołecznych. Bomby i suchy, lekki trzask.

Wieczorne wydania pism omawiały już obszerniej „aferę bombiarską“, przynosząc moc nowych i zgrozą wiejących szczegółów, wskutek których zapowiedziano interpelację w Sejmie i obiecano zaatakować szefa bezpieczeństwa publicznego.

Z pism wieczornych dowiedziała się też czytająca publiczność, że bomby podejrzanego kształtu były szklane. Skonstruowane w formie symetrycznych kul, wydawały przy eksplozji lekki, suchy trzask. Dwa zakwestjonowane pociski, jeden barwy ogniście czerwonej, drugi trujące zielonej, zdeponowano w składach artyleryjskich, pod osobistą odpowiedzialnością oficera pyrotechnicznego, któremu do boku przydano komisję rzeczoznawców i silny oddział policji państwowej.

Zaniepokojona opinja publiczna oczekiwała w naprężeniu przez kilkanaście dni na orzeczenie komisji rzeczoznawców, która po długich rozważaniach orzekła, iż owe szklane bomby — jak się zdaje — napełnione są gazami pochodzenia bolszewickiego i rozbijają się (bomby, nie gazy!) z lekkim, suchym trzaskiem.

Nikt, ze szczerze miłujących Ojczyznę obywateli nie weźmie też za złe specjalnej komisji sejmowej delegowanej ad hoc, że zawiesiła w urzędowaniu naczelnika straży pożarnej, dzielnicowego kominiarza i komisarza policji z komisarjatu znajdującego się pod ręką.

Sprawą tą zajął się sam pan minister, który na odnośnym akcie napisał własnoręcznie: „Zbadać, czy zachodzi tutaj, jak przypuszczać należy, wypadek sabotażu, propagandy, czy też akcji terrorystycznej“.

Tego samego dnia zostały tajemnicze bomby odesłane do zakładów amunicyjnych, dokąd też wysłano dłuższy opis czynu, z adnotacją szefa bezpieczeństwa publicznego: „Dotyczy podejrzanych pocisków szklanych“.

Podejrzane objekta złożono w izolowanym magazynie, który ze względu na niebezpieczeństwo wybuchu został w szerokim promieniu odosobniony i otoczony wójskiem. Obie kule ustawiono na specjalnem rusztowaniu z drzewa, a konstruktorzy pyrotechniczni otrzymali polecenie zbudowania aparatu stosowanego we Francji przy badaniu pocisków tajemniczej proweniencji, wydających przy rozbiciu lekki, suchy trzask. Lekki, suchy trzask...

Policja polityczna tymczasem prowadziła śledztwo na własną rękę. Dochodząc po nitce do kłębka i mając na względzie ów „Lekki, suchy trzask“ — przyaresztowała w krótkim stosunkowo czasie J. Lekkiego, dwóch braci Michała i Józefa Suchych i Walentego Trzaska, silnie podejrzanych z nazwiska o propagandę gazów bolszewickich w kulach podejrzanego kształtu. Lekki, suchy trzask...

Na pochwałę prasy naszej, zanotować należy fakt, że prasa ta bez różnicy odcieni politycznych zajęła zdecydowane i męskie stanowisko wobec bandy niepoczytalnych bombiarzy, pragnących na nasz grunt przeszczepić metody bolszewicko-meksykańskie.

W międzyczasie komisja pracująca nad ustaleniem zawartości bomb urzędowała bez przerwy dniami i nocami, dzieląc się ze swemi spostrzeżeniami z powołaną ad hoc komisją sejmową, sędzią śledczym i delegatem ministerjalnym do specjalnych poruczeń. Śledztwo trzymane w najściślejszej tajemnicy, zataczało co raz szersze kręgi. Przewidywano całą masę sensacyjnych aresztowań i zarządzono wstrzymanie wydawania paszportów zagranicznych, aż do czasu ukończenia śledztwa i ustalenia zawartości bomb, które przy użyciu największych ostrożności, badali fachowi chemicy i konstruktorzy z zakładów amunicyjnych.

W nieżyczliwej nam prasie zagranicznej aż huczało na wskutek tych sensacyjnych wieści, podkopujących w niesłychany sposób nasze prestige i pożyczkę amerykańską.

Koła rządowe interpelowane w sejmie, nie mogły dać żadnych wyjaśnień, zasłaniając się tajemnicą śledztwa, zaś śledztwo — jak ogólnie opowiadano sobie po kuluarach — stanęło na martwym punkcie.

I byłoby jeszcze długo na tym punkcie stało, gdyby pan Marcin Kapuśniaczek, właściciel realności przy ulicy Ciasnej, nie był doniósł policji, że po długich zachodach przyłapał wreszcie małoletniego Józefa Kawalarza, który mu w nocy skradł z ogródka przed domem, czwartą i ostatnią kulę ogrodową i chciał ją ze złośliwości porzucić u zbiegu ulic Ciasnej i Ciemnej.

Jak zużytkować pożyczkę zagraniczną?

Na posiedzeniu Związku ZPPS. w sejmie, w dniu 13. b. m. zapadły bardzo doniosłe uchwały, mające na celu uruchomienie pracy i opracowanie gospodarczego programu w Polsce w związku z gotówką, którą rząd p. Grabskiego będzie miał do dyspozycji z pożyczki amerykańskiej. Wybrano komisję z dwunastu posłów z PPS., która będzie miała obowiązek przedstawić szczegółowy program rządowi.

Jako wytyczne programu uchwalono:

1) Wychodząc z założenia, że nie brak produkcji stwarza dzisiejszy stan rzeczy, a brak konsumcji z powodu zubożenia mas, przeto aby podnieść konsumcję trzeba na wielką skalę uruchomić przemysł budowlany.

Podstawą dla przeprowadzenia tego postulatu będzie ustawa o rozbudowie miast z września 1922 roku.

2) Rząd porobi wielkie zamówienia w fabrykach krajowych, na potrzebne artykuły w dziedzinie wszystkich zapotrzebowań na zapas.

3) Pożyczki otrzymywać będą mogły przedsiębiorstwa fabryczne wyłącznie w celu zmodernizowania urządzeń technicznych.

4) Przebudowa całego systemu podatkowego.

5) Taryfa kolejowa, dostosowana ściśle do potrzeb gospodarczych.

6) Zmiana dotychczasowej taryfy celnej utrudniającej z jednej strony rozwój przemysłu a z drugiej strony utrudniającej konsumcję.

Taryfa celna sporządzona pod wpływem Lewiatana warszawskiego przynosi życiu gospodarczemu ogromne szkody.

Interwencja ze strony ZPPS. będzie mieć na celu, by nie dopuścić, do bezprogramowego wydania pieniędzy pod wpływem grup kapitalistycznych i stronnictw politycznych.

Inicjatywa ZPPS. będzie mieć ogromne znaczenie i będziemy bardzo pilnie śledzić by pożyczka przyniosła możliwie największą korzyść by wpłynęła na zmianę dotychczasowych tak ciężkich stosunków.

—:::—

Echa kompromitacji p. Witosa.

Nie bardzo jasne wymówki. — Co p. Szafran zarzucał p. premierowi.

Świstek, nazywający się szumnie „Echem warszawskiem" za pieniądze Witosowe założony, bierze w obronę swego chlebodawcę, ciską się w sposób ordynarny na „Dziennik Ludowy" za opublikowanie sensacyjnego wyniku rozprawy przemyskiej. „Echo" „wyjaśnia", że wyrok uwalniający p. Szafrana został wydany dlatego, że adwokat zastępujący p. Witosa, dr. Hnatyszek „nie wiedział", że rozprawa została wyznaczona na g. 8, przyszedł dopiero o g. 9. P. Witos zaś osobiście w tenże „Echu" wyjaśnia, że należało poczekać z pomieszczeniem wyniku rozprawy aż do. wyjaśnienia, dlaczego adwokat, który miał go zastępować, uznał za stosowne spóźnić się. Wyjaśnienia te — powiada p. Witos — mogą być nawet sensacyjne.

Jest to bardzo niefortunnie konstruowana obrona, podsuwająca jak chce p. Witos, że adwokat „zdradził". Bardzo jednak podejrzanie się ta „zdrada" przedstawia, jeżeli się zważy, że pan Witos ma w Przemyślu dostateczną ilość zaufanych, którzyby mu wskazali pewnego adwokata.

Ta „nieobecność" oskarżyciela i jego zastępcy na rozprawie, tem większe budzi podejrzenie, że — jak nam dodatkowo donoszą z Przemyśla — oskarżony właściciel młyna p. Szafran przed rozprawą wniósł obszerne pismo, wykazujące szereg nadużyć p. Witosa i faktami tymi uzasadniał swoje obelżywe odezwanie się. W piśmie swem wniesionem w powyższej sprawie karnej, twierdzi p. Szafran:

1) że p. Witos w r. 1918 i 1919 prowadził w okręgu tarnowskim handel płótnem dla włościan. Płótno to sprzedawano ze zyskiem, a mimo to p. Witos wniósł do Centrali Odbudowy kraju podanie o przyznanie mu subwencji na ten handel. Subwencję na sprzedane już płótno przyznano i p. Witos ją pobrał. Na dowód powołuje p. Szafran akta Centralnej Odbudowy kraju, b. posła Józefa Rączkowskiego i wójta z Bieńkowic Józefa Kazimierczaka, wobec którego p. Witos do czynu się przyznał.

2) Świadkiem Piotrem Maziarskim z Wierzchosławic dowodzi p. Szafran, że p. Witos objąwszy rozdział skóry przydziałowej, obdzielał nią wyłącznie tych, którzy za darmo pracowali na jego gruntach we Wierzchosławicach.

3) P. Szafran twierdzi dalej, iż senator prof. Julian Nowak, dawał w r. 1922 jako ówczesny premier, Piastowcom pieniądze na wybory i za to był przez p. Witosa popierany.

4) W końcu przytacza p. Szafran ogłoszony już w pismach fakt, iż z polecenia p. Witosa oddał Związek producentów jajczarskich zysk swój za rok 1923 w kwocie 50.000 Z. na cele partyjne Piastowców, jakkolwiek należał się on Małopolskiemu Tow. rolniczemu.

Wszystkie te zarzuty, odsłaniające zakulisową działalność Piastowców i ich menerą musiały na czas dojść do wiadomości p. Witosa i dlatego dzisiejsze spóźnione alarmy p. Witosa w dziennikach są bez znaczenia. Możemy być pewni, że gdyby kompromitacja p. Witosa nie była została opublikowana w „Dzienniku" p. Witos nad wynikiem procesu nie byłby się zastanawiał.

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

„Sen nocy letniej" W. Szekspira.

Zabłąkaliśmy się w tym czarodziejskim lesie, gdzie się odbywają dziwne, kapryśne sprawy miłości, gdzie wśród roju fantastycznych widm błądzą napoły tylko realne postacie kochanków, zielonosrebrnej ciszy księżycowej zwierzając swe tęsknoty i udręki. Dzieje się to wszystko jednej nocy letniej, w nocy świętojańskiej, w której według baśni zakwita kwiecie paproci. Noc czarów, tajemnicza piękność lasu oddychająca, nalana upojnem, a smętnem światłem księżyca, której jaźnią jest urok i oman. I to wszystko, co się w niej dokonywa, jest snem, wszystko posiada nieokreślone, zwiewne kontury majaku. Jak obłąkane bolesnym i rozkosznym snem miłości tułają się po niej pary kochanków, zdane na łaskę sylfów i elfów, w których postacie fantazja ludowa, będąca źródłem najmiłościwszej poezji, wcieliła siły przyrody. Przeżywa się baśń jednej nocy, z westchnień miłosnych, z promieni i zapachu utkana, baśń szmaragdowym szeptem najwonniejszej, najczystszej poezji szeleszcząca, załudniona złudami, które dzieją się w sercach ludzi i dokoła nich.

I ta baśń jest właściwym sensem „Snu nocy letniej", lecz nie wypełnia jeszcze całości. — Wszechogarniający genjusz Szekspira splótł z nią w cudownie jednolitą całość najprymitywniejszy realizm najjaskrawszej pospolitości. Grupa poczciwych gburów, twardych, nieokrzesanych rzemieślników ateńskich, urządza przedstawienie z okazji ślubu księcia. Odgrywają żałosną historję Pyrama i Tyrby, odgrywają ją tak, że widzowie trzęsą się — ze śmiechu. Nigdzie może najsubtelniejsza poezja nie spojła się z komiczną trywjalnością w taki zadziwiająco naturalny amalgamat, jak w tej sztuce. Humor, którym ociekają sceny z domorosłymi aktorami, (jeżeli było w nich ostrze satyry, dzisiaj nie obchodzi nas to wcale) a który po trzech przeszło wiekach nie utracił nic z swego wigoru, humor rubaszny, zanoszący się hałaśliwym śmiechem zadowolonego z siebie mieszczucha-gbura przeplata sceny mistycznych czasów tak misternie, że nie wyczuwa się antytezy nastrojów; przeciwnie, ma się wrażenie, że jest on niezbędny dla całości, mającej połączyć poetyczny wdzięk z najprozaiczniejszym komizmem.

W ślicznej komedji jeszcze jeden uwydatnia się motyw, w którym stapiają się dwa powyższe pierwiastki. Jest nim miłość Tytanji do człowieka z oślą głową, nieśmiertelny pomysł, którego żywotność nie utraciła po dzisiejszy dzień nic z swej siły tak w życiu, jak i w literaturze. Tytanja i Spodek, wdzięczna, eteryczna królowa elfów, i przyziemny, tępy, ciężki człeczyna — to para, reprezentująca poza komizmem podobnego związku, głęboką prawdę, odsłaniającą jedno z wielu oblicz miłości.

Ograniczywszy się z konieczności do tych skrótów, przechodzę do omówienia przedstawienia na naszej scenie. Lękałem się, że reżyserja i inscenizacja będą chciały pójść po linji mniejszego oporu, to jest, wysilą się w kierunku większego uwzględnienia scen realistycznych ze szkodą dla fantastyczności sztuki. Na szczęście tak się nie stało. Realizm uwydatniony był wybornie, ale i fantastyczność potraktowana została z zadziwiającą, godną najwyższego uznania pieczołowitością. Inscenizator miał pełne zrozumienie dla ducha utworu i dlatego tak szczęśliwie połączyły się w reprodukcji scenicznej dwa pierwiastki najpiękniejszej z Szekspirowskich komedji. Bardzo wiele do wywołania tego wrażenia doskonałej jednolitości przyczynia się ilustracja muzyczna Mendelsohna, znajdująca prześliczny, odpowiedni wyraz tak dla smętnie poetycznej, jak i dla komicznie naturalistycznej strony utworu. I jeszcze jedno, co było niezbędne, aby oddać w pełni urok widowiska — efekta świetlne. Tutaj popis wypadł celująco. Baśń musi być kolorowa — jak kolorowa jest fantazja, która ją tworzy — i te kolory muszą być utrzymane w molowych odcieniach. Widzieliśmy czarodziejskie te światła i refleksy na naszej scenie, zamieniały one łącznie z wspaniałą dekoracją scenę w świat bajkowy. Cudowne, ciemnoszafirowe tło głębi lasu rozgwieżdżane ognikami robaczków świętojańskich, majaczyło niby wabiąc, w dal zwidów i cudów. Postacie duszek leśnych, dyskretne w dźwiękach głosu i w ruchach, nie narzucały się zbyt realną plastycznością, co jest oczywiście zasługą reżysera. Za to plastyka osób aktorów nie występując z jaskrawością kugiarską nie przeradzając się w szarżę, była pełna, a gra utrzymana w stylu bardzo realistycznym, nie przekroczyła tej nieuchwytnej linji, po za którą rozpoczyna sioę błazeństwo. Nie wiem, czy mam słuszność ale wydaje mi się, że pewne wrażenie teatralności wywołuje muzyka, grająca na zwykłem miejscu orkiestry; silniej odczuwałoby się świat czarów baśni, gdyby płynęła ona z niewidzialnych strun z za sceny. Tak samo silniej oddziaływa oświetlenie z poza sceny, w niniejszym wypadku problem oświetlenia był jak najszczęśliwiej rozwiązany.

Na osobną, zaszczytną wzmiankę zasługuje balet, nieodłączny przy przedstawieniu „Snu nocy letniej", z ilustracją muzyczną. Był polotny, milutki, a pomysł wykonania go przy zaciemnionej cenie, na której tle odcinały się świecące w rozmaitych kolorach skrzydełka tańczących elfów, umożliwiał wywołanie wrażenia wizyjności.

Opuszczaliśmy teatr z uczuciem zadowolenia. Reżyser Sosnowski może być dumny ze swego dzieła, a teatr nasz wystawieniem „Snu nocy letniej" dowiódł jeszcze raz, że nie ustaje w dążeniu do coraz pełniejszego rozwoju.

Gra artystów staranna, sharmonizowana. W scenach fantastycznych dążenie do utrzymania nastroju, w scenach realistycznych słoneczność humoru, wyrazistość mimiki. Szwankuje poniekąd dykcja, nad którą wielu z naszych artystów powinno poważnie popracować. Dla braku miejsca, ogranicza się do krótkiej rejestracji: niewymuszona powaga cechowała pp.: Wieland i Bieleckiego, z miłą dyskrecją grali pp. Zakrzyńska, Hańska, Niemirycz, (która zawiodła kilka razy pamięć), Brzeski, Peliński (bardzo dobrzy), trochę za dużo hałasował p. Gliński, zreszta sympatyczny i zdolny artysta. Przedewszystkiem atoli muszą podnieść grę p. Dębickiej w roli Puka, grę pomysłową, ożywioną miło- złośliwym humorem i ruchliwością. Między „aktorami" najwięcej wesołości budził p. Rasiński, charakterystyczną swą mimiką i dykcją zawsze narzucający widowni swe kreacje. Obok niego dzielnie spisywali się pp.: Kalinowski, Helski- Kowalski, Tartakowicz, Lochman i Dębowicz.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Nowiny z dnia.

Lwów 15 lutego

REDUTA ARTYSTYCZNA. Jedną z największych atrakcji bieżącego karnawału będzie niewątpliwie bal wytwornego towarzystwa reduty artystycznej, w sobotę, dnia 21. b. m. w salach hotelu Krakowskiego, organizowanej przez grono artystów opery, dramatu i operetki. Będzie to najbardziej kolorowa zabawa na europejskim poziomie, wysiłkiem najwybitniejszych sił artystycznych. Komitet reduty olbrzymim nakładem pracy i starań, pragnie wydobyć maksimum efektu w postaci licznych niespodzianek. Wstęp tylko za zaproszeniami imiennemi, które w bardzo ograniczonej ilości otrzymywać można w Komitecie reduty w Teatrze Wielkim (I. piętro).

WALKA ZE SPEKULACJĄ I PASKARSTWEM. Funkcjonarjusze policji dla walki z lichwą stwierdzili w ub. tygodniu złą wagę pieczywa u 54 piekarzy. Wielko ilość wynotowano za uprawianie lichwy towarowej i brak cen. Wniesiono skargi do sądu na 3 paskarzy, zaś 89-ciu oskarżono w magistracie.

NOTORYCZNA DEZERTERKA. Paranię Krupską ujęto w ul. Zyblikiewicza w chwili, gdy usiłowała zbiedz ze skradzionem futrem. Krupska przed niedawnym czasem przebywała w więzieniu sądowem. Dnia 4. bm. dostała krwotoku i została odwieziona do szpitala, skąd zbiegła na drugi dzień. Ujęta w ul. Zyblikiewicza, zachorowała znów w aresztach policyjnych. Odwieziono do szpitala zbiegła wczoraj ponownie.

ZAMIAST „EGIPSKICH" — ŁUPY Z ZIEMNIAKÓW. Jadwiga Danenheimerowa, właścicielka trafiki przy ul. Batorego, doniosła policji, że zjawił się w jej trafice jakiś nieznany jej osobnik i zażądał dwóch paczek à 100 sztuk, papierosów egipskich. Gdy je włożył do kieszeni, stwierdził, że niema czem zapłacić, bo pieniądze zostawił w domu. Wyjął przeto z kieszeni papierosy, zwrócił je sprzedającej, następnie zaś udał się do domu rzekomo po pieniądze — i więcej nie wrócił. Donosząca przekonała się poniewczasie, że w pozostawionych paczkach były łupy z ziemniaków, albowiem paczki z papierosami oszust sprytnie wymieniał.

Podobne oszustwo zdarzyło się przed niedawnym czasem w innej trafice przy ul. Sykstuskiej.

NIEBEZPIECZNY KOŃ. Seńko Honowoda, rolnik z Dohoroczowa, jechał wraz z Antonim Semczyszynem do Lwowa. Koło Zboisk „bucefał" zaprzężony do wozu nie chciał biedz dalej. Honowada zlazł z wozu i uderzył batem konia. Ten w odpowiedzi kopnął swego właściciela kopytem w brzuch, zadając mu ciężkie obrażenia wewnętrzne. Kopnięty upadł zemdlony. Pogotowie rat. odwiozło go w stanie groźnym do szpitala.

KRWAWA BÓJKA. Wczoraj wieczorem powstała bójka w ul. Kleparowskiej pomiędzy Stanisławem Królem, a Teodorem Kudejką, inwalidą. Król ciężko pobił swego przeciwnika i zranił go w głowę. Kudejkę odprowadzono do komisarjatu policyjnego. Tu popadł on w atak epileptyczny. Z wielkim trudem założono mu opatrunek na głowę i odwieziono do szpitala. Awantura wynikła na tle rywalizacji o jakąś kobietę.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Maks Gonta zgłosił się tu z kością tkwiącą w przełyku.

Po północy zawezwano lekarza do realności przy ul. Żółkiewskiej pod l. 35. Przed przybyciem karetki chora zmarła. Była to 19-letnia N. Lennestówna, cierpiąca na chorobę gardła.

Grzegorz Dropa, zam. w Zbierance koło Grzybowic, pchnął pilnikiem w szyję swego zięcia Jana Rutkowskiego i ciężko go zranił. Udzielono mu pomocy poczem odesłano do szpitala.

—::—

Z sali sądowej.

Wyrok na morderców, podpalaczy i rabusiów.

Wczoraj po tygodniowej rozprawie zapadł wyrok w procesie Filipa Żuka, który udaje obłąkanego, Iwana Lewki i towarzyszy. Żuk i Lewko oskarżeni o byli o zbrodnię morderstwa (zarąbali siekierą śpiące rodzeństwo Krausów), rabunek i podpalenie, ich towarzysze o zbrodnię rabunku.

Lekarze sądowi orzekli jednak, że Żuk symuluje chorobę umysłową.

Sędziowie przysięgli po przeprowadzonej rozprawie zatwierdzili pytania w kierunku winy skrytobójczego rozbójniczego morderstwa, rabunków i kradzieży.

Trybunał pod przewodnictwem r. Antoniewicza zasądził na tej podstawie F. Żuka

NA KARĘ ŚMIERCI

przez powieszenie, Iwana Lewkę na 8 lat ciężkiego i obostrzonego więzienia, zaś ich współuczestników zbrodni od 1 lat do 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

Obrońca Żuka zgłosił zażalenie nieważności.



(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Notowania giełdowe a walory państwowe.

WARSZAWA. 13. lutego. (A. W.) Bardzo dobry i stale wzrastający kurs giełdowy państwowych papierów procentowych nie uwidacznia się dla niefachowców w cedułach giełdowych ponieważ listy zastawne notowane są za 100 zł., państwowe zaś papiery procentowe za 10 zł., (pożyczka dolarowa za 1 dolar). W celu ujednostajnienia systemu notowań min. skarbu spowodować ma niebawem w cedułach giełdowych kursu papierów procentowych państwowych za 100 złotych.

Zeznania o dochodzie.

WARSZAWA. 13. lutego. (A. W) Ministerstwo skarbu komunikuje, że termin składania zeznań o dochodzie do wymiaru podatku dochodowego na rok 1925 dla osób fizycznych i spadków wakujących został przesunięty na dzień 1. maja 1925.

Dla osób prawnych, obowiązuje w r. 1925 termin ustawy, który kończy się w dniu 1. maja r. b.

Sprawozdanie ang. Zw. Zawodowych o Rosji sowieckiej.

LONDYN. 14. 2. (Pat.). Rada naczelna kongresu Trade-Unionów przyjęła ostateczną redakcję sprawozdania z pobytu delegacji Trade-Unionu w Rosji sowieckiej. Sprawozdanie odzwierciedli obecny stan przemysłu i życia społecznego w Rosji. „Daily News", pisząc o tem sprawozdaniu, przytacza opinję delegacji Trade-Unionów, przyznającą słuszność dotychczasowej polityce ruchu robotniczego w Anglji, nieaprobującego metod bolszewickich jako niedających się przenieść na grunt angielski.

—:::—

System metryczny w Rosji.

MOSKWA. 14. lutego. (Pat.) W myśl dekretu Rady komisarzy ludowych Z. S. S. R. przystąpiono do zmiany systemu miar długości dotychczas obowiązującego w Rosji, na system metryczny.

—:::—

Pod dostojnym protektoratem.

MOSKWA. 14. lutego. (Pat.) Plenum centralnego komitetu ukraińskiego Komsomołu postanowiło objąć kierownictwo nad Komsomołem Rzeczyp. polskiej. Zasadniczym celem tego kierownictwa — jak podkreślono — jest ideowa i moralna podpora dla polskiego Komsomołu. Oddziały rejonowe komitetu komsomołu polskiego, zostały pod względem organizacyjnym przyłączone do rejonów ukraińskich.

—:::—

Radio kongres.

WASZYNGTON. 14. 2. (Pat.). We wrześniu b. r. ma się odbyć międzynarodowy kongres radio-telegrafiezny, na który zaproszonych zostało około 50 państw

—:::—

Różne.

MINIATUROWE PAŃSTWA. Do czterech najmniejszych, choć samodzielnych „państw" w Europie, należą księstwa Monaco i Lichtenstein, oraz republiki San Marino i Andora. Najlepiej zdaje się wszystkim, a szczególnie Polakom, znane jest księstwo Monaco. Obszar cały tego państwa wynosi 22 klm. kw., czyli, że całe państwo wzdłuż lub wszerz, można przejść piechotą w godzinę. Na tej przestrzeni zamieszkuje z górą 22 tys. ludzi. Parlament składa się z 12 posłów wybieranych na lat cztery, siła zbrojna obejmuje 82 karabinierów z 4 oficerami.

Księstwo Lichtenstein w okresie powojennym upadku monarchji utrzymało do tej pory z dumą charakter monarchji konstytucyjnej. Obszar tej monarchji 7 razy większy od księstwa Monaco, ludności jest jednak zaledwie 12 tysięcy. Siły zbrojnej to państwo nie posiada żadnej.

Republika Andorra położona w Pirenejach liczy wszystkiego 6.000 mieszkańców. Na czele Andorry stoi rodzaj parlamentu, złożonego z 24 członków, którym przewodniczy prezydent. Faktycznym jedna panem tego miniaturowego państwa jest biskup z Urgei.

Wreszcie republika San Marino położona na półwyspie Apenińskim posiada 50 klm. kw. obszaru z ludnością 8700 mieszkańców. Władzę prawodawczą reprezentuje „wielka rada", złożona z 60 członków z pomiędzy najznakomitszych obywateli. Władzę wykonawczą stanowi 2 kapitanów, corocznie wybieranych przez radę. Siła zbrojna dość pokaźna, bo liczy 9 kompanij piechoty z 950 żołnierzami. Podatków się tam nie płaci.

SZTUCZNE ZĘBY DLA PSÓW. Dzięki wynalazkowi dr. Hobday — weterynarza dworu angielskiego, będą mogły psy gryźć kosteczki do późnej starości. Takiego szczęścia doznał rasowy wyżeł, na którym dokonano operacji wstawienia zębów. Dr. Hobday wyrwał mu ostatnie chore zęby i wstawił mu szczękę, przytwierdzając ją platyną. Przez pierwsze dni zwierzę zniecierpliwione, próbowało pozbyć się obcego ciała z czasem jednak, czując, że może gryźć pokarm, oswoiło się, okazując przy jedzeniu pewne zadowolenie.

—:::—

Krwawa masakra bezrobotnych w Petersburgu.

Zinowiew kazał strzelać do bezbronnego tłumu. — 30 zabitych, wielu rannych.

Zagraniczne gazety podają obecnie dopiero szczegóły okropnej masakry, dokonanej przed kilku dniami w Petersburgu na robotnikach z polecenia Zinowjewa. Berlińska gazeta rosyjska „Rul" podaje:

Od dłuższego już czasu przygotowywali się robotnicy petersburscy z wielu fabryk do wręczenia Zinowjewowi petycji, domagającej się podjęcia środków celem powstrzymania rosnącego z dnia na dzień bezrobocia. W krytycznym dniu pociągnęli tłumną rzeszą z czerwonemi chorągwiami przed gmach sowietu. Od wczesnych godzin rannych milicja otoczyła kordonem plac Wyborski, gdzie gromadzili się robotnicy, mimo to pochód ruszył, przerywając kordon. Milicja cofnęła się i zawiadomiła policję, że nie może powstrzymać pochodu bezrobotnych.

Wówczas oddział policji otrzymał rozkaz wymarszu. Żołnierze zetknąwszy się z tłumem

BEZ UPRZEDNIEGO OSTRZEŻENIA OTWORZYLI OGIEŃ.

Tłum pod wrażeniem pierwszego przestrachu począł się rozpraszać ale jęki zranionych rozpaliły gniew na nowo i tylne szeregi poczęły napierać, posuwając się naprzód. Wówczas żołnierze

ODDALI JESZCZE KILKA SALW,

które poczyniły straszliwe spustoszenia. Uciekających w panice robotników ścigali policjanci, bijąc kolbami. Wśród ofiar znajduje się wiele kobiet i dzieci. Przybyłe towarzystwo ratunkowe pracowało do późnej nocy, zabierając do szpitalów rannych. Zabitych robotników liczba ich wynosi

30 OSÓB

obu płci. — rozkazano pochować do trzech godzin. Rzeź bezbronnego tłumu władze starają się usprawiedliwić twierdzeniem, że tłum zajął stanowisko antysowieckie i że dlatego policja miejska otrzymała rozkaz strzelania bez pardonu.

Wśród robotników petersburskich panuje ogromne wzburzenie.

Przed dwudziestu laty w podobny sposób rząd carski odpowiedział kulami na zanoszoną przed cara prośbę robotników.

—:::—

Straszna katastrofa na kopalni „Min. Stein" w Dortmundzie.

Wybuch gazów zapalnych. — Dotąd wydobyto 121 zabitych.

W środę wieczorem, o godz. 8.10 zdarzyło się na kopalni „Minister Stein", w Dortmundzie, straszne nieszczęście, ofiarą którego padło, jak dotąd stwierdzono, 90 zabitych. Nieszczęście spowodowane zostało wybuchem nagromadzonych gazów zapalnych. Według telegramów nieszczęście miało następujący przebieg: Wybuch gazów nastąpił o godzinie 8.10 wieczorem, przybierając katastrofalne rozmiary. W pracach ratunkowych biorą udział wszystkie oddziały ratownicze całego okręgu Dortmundzkiego. Niektóre zwłoki zabitych są zupełnie zwęglone, inni ponieśli śmierć przez uduszenie trującymi gazami. Dotąd nie można określić dokładnie rozmiarów katastrofy, gdyż prace ratunkowe napotykają na ogromne trudności i dadzą się tylko powoli przeprowadzić. Pewnem jest, że

CAŁA ZAŁOGA SZYCHTY POŁUDNIOWEJ Z REWIRU 9 i 12 OBEJMUJĄCA 138 GÓRNIKÓW.

znajduje się w bezpośredniem niebezpieczeństwie. — Miejsce wybuchu przedstawia obraz rumowiska, z pod którego oddziały ratownicze wygrzebywać muszą zwłoki zabitych górników.

Nieszczęście na kopalni „Minister Stein"

JEST JEDNO Z NAJWIĘKSZYCH.

notowanych dotychczas w Zagłębiu Ruhry. Gazy wybuchły z ogromną siłą. Chodniki na pierwszym, drugim i trzecim pokładzie są zupełnie zawalone, co utrudnia pracę ratunkową. Jest mało nadziei, że zdoła się uratować może w tej chwili jeszcze żyjących górników. Powody katastrofy nie są jeszcze ustalone. Kilku uratowanych podaje, że wybuch powstał przez iskrę z maszyny. Jednakowoż dokładnie będzie można zbadać przyczynę dopiero później.

Olbrzymie tłumy ludności otaczające kopalnię, są niesłychanie wzburzone nieszczęściem, tem więcej, że Zarząd kopalniany wzbrania się podać dokładnie nazwiska zabitych górników. Niepewność co do losu górników jest tem większa, że z powodu zwęglenia zwłok nie da się stwierdzić prędko tożsamość zabitych. Dotąd ustalono dopiero nazwiska 15 zabitych.

Dalsze wiadomości brzmią coraz gorzej. W czwartek wydobyto do godz. 9.30 przedpoł. z gruzów

90 ZABITYCH,

z czego wydobyto na powierzchnię 60. Z każdą minutą zwiększa się ilość ofiar. Spalone zwłoki przedstawiają straszny widok. Z siedmiu uratowanych zmarł jeden w szpitalu, dalszych sześciu jest z powodu zatrucia gazami ciężko chorych. Ciała zabitych noszą wszelkie ślady gwałtownej śmierci, z połamanemi krzyżami, nogami i rękami. Znaczy to, że wybuchł odrzucił górników o dziesiątki metrów rozbijając ich o kamienie. Tożsamość zabitych daje się rozpoznać tylko po lampach i numerach. W kopalni znaleziono na belce napis kredą: „Do 11-tej godz. wszystko zdrowe. Jest nas tu 9 osób". Jednak i tych 9 osób zginęło i zostali oni już martwi odnalezieni. Prawdopodobnie zginęli podczas ucieczki.

BERLIN, 13. 2. (AW). U wejścia do sztolni kopalni „Minister Stein" zgromadziły się rodziny zabitych górników i w miarę wydobywania spalonych zwłok usiłują rozpoznać swoich ojców i mężów. — przyczem

ROZGRYWAJĄ SIĘ NIESŁYCHANIE TRAGICZNE SCENY.

Tłum kilkakrotnie usiłował zdobyć szturmem budynek dyrekcji kopalni, który obsadzono bardzo silnym oddziałem wojska.

BERLIN, 14. 2. (tel. wł.). Do dziś dnia wydobyto 121 trupów.

Aresztowanie dzieciobójczyni z ul. Snopkowskiej.

Artykuł w dzienniku dopomógł do wykrycia matki-zbrodniarki.

Dnia 5. b. m. znaleziono w stawku Brunarskiego, obok ul. Snopkowskiej zwłoki 8-miesięcznego chłopca. Na drugi dzień zgłosiła się w Urzędzie śledczym policji Cyla Bleichowa, zam. przy ul. Balonowej pod l. 18, i powołując się na przeczytany w dziennikach opis sukienki dziecka i wyraziła przypuszczenie, że zamordowanym chłopcem jest syn jej b. służącej Marji Głowiak. Ubranko, w którem znaleziono zwłoki dziecka p. Bleichowa własnoręcznie uszyła, to też natychmiast agnoskowała je gdy jej pokazano sukienkę. Donosząca udała się następnie do anatomji i tu również agnoskowała zwłoki nieszczęsnego dziecka.

Policja nie mogła jednak przez dłuższy czas odszukać dzieciobójczyni. Wczoraj dopiero ustalono, że służy ona u niejakiej N. Rosenowej, zamieszkałej przy ul. Rappaporta pod l. 21. Tu też aresztowano ją i odstawiono do Urzędu śledczego.

PRZEZ CAŁĄ GODZINĘ DUSIŁA DZIECKO.

Aresztowana bez żadnych wykrętów przyznała się do zbrodni. Podczas spisywania generaljów podała, że liczy lat 24, jest rodem z Jelestowa, pow. złoczowskiego. Służąc we Lwowie, poznała szeregowca niejakiego Franka, którego nazwiska nie zna, rodem z Buska. On był ojcem zamordowanego chłopca. Przez dwa miesiące dziecko było na wychowaniu u jakiejś kobiety, zam. przy ul. Hausnera. Następnie G. dała dziecię na wychowanie do Rozalji Kohajewiczowej, zam. w Suchejwoli pow. Gródeckiego, za zapłatą 30 zł. miesięcznie. W tym czasie służyła G. u C. Bleichowej, pobierając miesięczną zapłatę 45 zł. Dnia 24. stycznia Głowiak odeszła ze służby. Powiadomiona o tem Kohajewiczowa przyniosła dziecię z powrotem matce. Nastały ciężkie dni. Nie mając środków do życia, ani też dachu nad głową, chodziła po mrozie pod bramę koszar przy ul. Jabłonowskich chcąc odszukać swego uwodziciela. Trud jej był jednak daremny. Zziębnięta udała się stąd do mieszkania ciotecznej siostry owego Franka i tu chciała pozostawić dziecko. Nie chciano tu jednak zaopiekować się losem chłopca. Głowiak zrezygnowała z dalszych prób znalezienia przytułku dla dziecka. Udała się za miasto, w ulicę Snopkowską, z zamiarem zamordowania syna. Usiadłszy przy drodze, przez całą godzinę, — jak zeznała —

DUSIŁA DZIECKO

przyciskając mu chustkę do ust i otworów nosowych. Gdy nieszczęsne dziecko nie dawało znaku życia morderczyni położyła zwłoki na lodzie zamarzniętego stawu, przykryła je szuwarem i odeszła do miasta. Wszystkim swym znajomym rozpowiadała następnie, że dziecię jej umarło.

Policja odstawiła dzieciobójczynię do sądu.

Skandal poborowy.

WARSZAWA. 14. lutego. (Pat.) Gabinet ministerstwa spr. wojsk. komunikuje: dozór administracyjny przeprowadzony obecnie w myśl ogólnych, w ciągu roku 1924 wydanych, zaostrzonych przepisów wykazał w P. K. U. w Krakowie nadużycia poborowe, względnie zaniedbania służbowe na tle odroczek służby wojskowej. Na skutek polecenia D. O. K. krakowskiego zawieszono bezwzględnie w pełnieniu służby inspektora poborowego krakowskiego P. K. U. oraz jego personal pomocniczy a równocześnie aresztowano sierżanta Pełeszyńskiego jako najbardziej obciążonego. Pan minister spraw wojskowych, otrzymawszy od D. O. K. Kraków raport w tej sprawie, wydał zarządzenia zmierzające do szybkiego i energicznego przeprowadzenia najściślejszych dochodzeń i ukarania winnych.

Czy można uśmiercać nieuleczalnie chorych.

WARSZAWA. 14. lutego. (A. W.) Dzienniki donoszą, że „Ewening News" londyński nawiązując do procesu Umińskiej rozpisał ankietę p. t.: „Czy może być przyznane prawo zabijania osób, chorych nieuleczalnie, które podlegają ciężkim cierpieniom fizycznym"? Opinja przeważnej części odpowiedzi lekarzy i prawników wypowiedziała się przeciw zabijaniu. Część kobiet wystąpiła za prawem zabijania jednak za zgodą rodziny danego osobnika.

—:::—

Nowy mord polityczny w Bułgarji.

WIEDEN, 14. 2. (Pat.). W. B. K. z Sofji. Dyrektor „Slova" prof. Mikołaj Milles został zamordowany na ulicy przez nieznanych sprawców. Milles był jednym z głównych zwolenników, a zarazem podporą stronnictwa rządowego.

Wielki orkan w Anglji.

LONDYN, 14. 2. (Pat.). Burza trwająca od tygodnia w Anglji osiągnęła wczoraj punkt kulminacyjny. Większość linji telefonicznych jest przerwana. Z górą trzy tysiące aparatów telefonicznych jest nieczynnych.

—:::—

moralnych grozi to samo!... Oby nas to przyszłe zrównoważenie uprzywilejowanych bez zasług i poniżonych choć zasłużonych, nie kosztowało... **Za wiele! Młyny boże mielą powolnie ale nieubłaganie,** i cierpliwość ludzka ma... granice...

Inż. Edm. Libański.

Po straceniu Pawła Sudoła.

Po straceniu Pawła Sudoła wyraził się pewien człowiek surowych obyczajów.

— Trudno, trzeba go było sprzątnąć jak psa wściekłego. Byłby dalej mordował i kradł.

Czy byłby dalej mordował? Nie za zabójstwo księdza został Sudoł skazany ale za rabunki z bronią w ręku. Sąd doraźny nie zna innych wyroków, tylko wyroki śmierci a w tym wypadku sąd doraźny miał dowody zbyt silne, by mógł się wahać. I dlatego człowiek winny został rozstrzelany. Zgodnie z prawem. Wedle ustawy i kodeksu wszystko w porządku.

Czy jednak wszystko w porządku? Akta sądowe notują daleko cięższe zbrodnie, za które obwinieni otrzymują karę bardziej względną. Trybunały przysięgłych traktują rzeczy bardziej humanitarnie, bardziej litują się nad winowajcami, przez swe łagodne werdykty pragną im dać możność poprawy.

Czy Paweł Sudoł był typem zbrodniczym? Sądząc po jego dzielnem (wybaczcie to słowo, ludzie uczciwi!) zachowaniu się aż do ostatniej chwili życia można raczej przypuszczać, że nie był on przestępcą wrodzonym, zatwardziałym zbrodniarzem, lecz wykolejeńcem, ofiarą bezładu w życiu społecznem, ofiarą największej zbrodniarki — wojny.

Miał lat 14 gdy wojna wybuchła; czego go nie wyuczyły przechodzące wójska, Moskale, Austrjacy, bezlitośnie z bronią w ręku ograbiające ludność z ostatniego kawałka chleba — tego go wyuczyły złe książki, złe obrazy filmowe, złe towarzystwo, może i lenistwo wrodzone może głód? nędza? Nie wiemy.

Ale gdyby on był chowany w dostatku, w dobrobycie, gdyby nie był się ocierał o rabujących żołnierzy, gdyby mógł był kończyć szkoły, obrać zawód, jakiby mu odpowiadał, nie byłby się wziął do rzemiosła bandyckiego, które go w końcu życia pozbawiło.

Takich jak Sudoł tysiące uwija się po świecie, tysiące zapełnia więzienia, nie lepszy on był ale i nie gorszy od tych, którzy dzień w dzień są sądzeni i zasądzani na kary łagodniejsze. Jego spotkał wyrok najsurowszy, życiem odpowiedział za swe zbrodnie.

Postawię pytanie, za które mnie zgromił człowiek surowych obyczajów:

— Gdyby Sudoł był się nie dostał w ręce sprawiedliwości ale gdyby przypadkiem, już po dokonaniu tych wszystkich zbrodni otrzymał w darze w spadku, powiedzmy 10 morgowe gospodarstwo— czy byłby nie zaniedbał swego nikczemnego rzemiosła?

Niech na to odpowie sędzia, kryminolog, psycholog czy socjolog.

W składzie sędziów przysięgłych mogą się tacy ludzie znajdować i zbrodnie w rodzaju sudołowych inaczej oceniać, niż trybunał sądu doraźnego..

I dlatego trzeba skończyć z sądami doraźnemi. Wojna się skończyła, to co jest obecnie, to są stosunki powojenne, którym kres położą zmienione warunki życia społecznego. **a.**

Na marginesie wyborów akademickich na Zjazd wileński.

Wybory obecne na IV. Zjazd polskiej młodzieży akademickiej odbywają się rzekomo pod hasłem 5-cio przymiotnikowego prawa głosowania.

Otóż „Odrodzenie“ chwali się, że oni to wywalczyli owe pięcioprzymiotnikowe prawo głosowania. W artykule zaś „Prądu“ pod tytułem: „Co „Odrodzenie“ zamierza przeprowadzić na Zjeździe ogólno- akademickim w Wilnie“ w piątym wierszu czytamy: ...„będziemy więc dążyć do utrzymania 5-cio przymiotnikowej ordynacji wyborczej“.

Pod pięcioprzymiotnikowem prawem należałoby rozumieć, że cała młodzież akademicka względu na wyznanie i narodowość weźmie udział w tych wyborach. W takim tylko wypadku Zjazd byłby wyrazem wszystkich prądów ideowych nurtujących młodzież akademicką.

Aliści Naczelny Komitet Akademicki ogłosił, że w wyborach mogą wziąć udział tylko Polacy chrześcijanie.

Gdzież więc jest powszechność? Dlaczego wybory nie ogłoszono pod hasłem 4-ro przymiotnikowego prawa wyborczego? Dlaczego bałamuci się młodzież, że stoi się na gruncie demokracji? Czy etyka chrześcijańska tak nakazuje?

Słusznie też cały obóz lewicowy nie bierze udziału w tych wyborach, ponieważ nie chce przykładać ręki do tej nędznej komedji stworzonej przez endeków, chadeków i ludowców.

Do wyborów więc idzie sama młodzież prawicowa.

Warto też przyjrzeć się walce toczonej między tymi okazami.

Hasłem ich naczelnem, w czem się wzajemnie licytują, to walka z żydami. To jest ten klajster, a zarazem konik, na którym jeżdżą i uprawiają swą demagogję.

Wszechpolacy zarzucają Odrodzeńcom, że przypisują sobie zapoczątkowanie walki o „numerus clausus“. Ta szlachetna rywalizacja świadczy o pustkowiu ideowem wśród całej młodzieży prawicowej.

Najbardziej jednak uderza ciągłe powoływanie się na etykę chrześcijańską. Obydwie strony stosują metody daleko odbiegające od wszelkiej etyki i wzajemnie słusznie to sobie zarzucają.

Moralność ogólno- ludzka jest dla nich pojęciem niezrozumiałem, dlatego hasel międzynarodowych, głoszonych przez socjalistów tak bardzo się boją.

W „Prądzie“ czytamy: „Po oczyszczeniu ruchu samopomocowego z żywiołu żydowskiego dążyć będziemy do usunięcia z niego wszelkich wpływów partyjno- koteryjnych, prowadzących do nieporządków i nadużyć. Ruch samopomocowy jest własnością ogółu młodzieży“.

Otóż pisząc o „oczyszczeniu ruchu samopomocowego z żywiołu żydowskiego“, należy rozumieć z żywiołów lewicowych. Wszak w ruchu samopomocowym na naszych uczelniach żydzi nie odgrywali żadnej roli. Nie o żydów tu chodzi. Życie samopomocowe bez współudziału młodzieży lewicowej będzie ciągle zamierać i nie będzie spełniać swej misji.

Wpływy zaś partyjno- koteryjne — których „Odrodzenie“ nie usunie — wcześniej czy później doprowadzą do katastrofy na polu samopomocowem.

Co się tyczy zjazdu, to będzie on zjazdem tylko niewielkiej części młodzieży akademickiej. Jako taki nie będzie mógł być uznany przez całą młodzież demokratyczną i socjalistyczną.

—:::—

Z techniki i przemysłu.

Ośmiogodzinny czas pracy a przemysłowcy.

Między poglądami na **ośmiogodzinny** czas roboczy — jakie panują na zachodzie Europy a na wschodzie istnieje zasadnicza różnica.

I rozumni kapitaliści idący z duchem czasu jak i dla własnej korzyści rozumni przemysłowcy stwierdzają dobitnie, że **ośmiogodzinny** czas pracy **to spotęgowanie jej wydajności przy umiejętnej organizacji.**

Budzi się osobisty interes robotnika by w ciągu 8 godzin wykonał taki rozmiar pracy na jaką przy leniwej czynności trzebaby 10 godzin.

Naturalnie pierwszym warunkiem zakładu fabrycznego musi być umiejętna organizacja, stosowanie **postępu technicznego** w maszynach i zespołach czynności i należyte sprawiedliwe płace... wedle przydzielonych im mniej więcej ważnych zajęć.

W wielkich zakładach **Boscha** w Stuttgarcie wprowadzono czas 8 godzinny już w r. 1904. a skutek, potwierdza wyż wyrażony pogląd. Znany ekonomista **Brentano** przeprowadzał studja w licznych zakładach przemysłowych badając na podstawie danych statystycznych produkcji i liczby zajętych w tych zakładach, wpływ czasu pracy na produkcję i ceny towarów.

Pozwolę sobie podać nie cały referat, lecz wyniki, które są pouczające i winne być wzięte pod rozwagę przez **przemysłowców w Rzeczypospolitej,** którym się zdaje że nieudolną organizację przedsiębiorstwa, zacofaną technikę wykorzystają najlepiej, zwiększeniem czasu pracy i obniżeniem płacy. **Pogląd całkowicie azjatycki.**

Oto wielka fabryka sukna w Bernie: W roku 1913, było tygodniowo 58 godzin pracy, po wojnie 48. Przeprowadzono w tkalni badania **wydajności pracy** na podstawie wyrobionych sztuk. Przyjęto stan r. 1913 jako 1, a kalkulacja wykazała na r. 1922 cyfrę **1·6** to znaczy wydajność przy 8 godzinnym dniu roboczym o **60% wyższą** od produkcji przy 10 godzinnym dniu roboczym.

Produkcja w jednej godzinie r. 1913 pomnożona przez 58 a jednej godziny w r. 1922, pomnożona przez 46, dała stosunek niezwykle znamienny bo, 1·27 do 1·69. Cyfry te były zbyt pomyślne dla 8 godzinnego czasu, przyjęto więc za podstawę kalkulacji produkcję przeciętną w rozmaitych działach wytwórczości i stwierdzono cyfrowo **wydajność o 40% wyższą** na r. 1922 i podobnie na r. 1923. Podobnie rzecz się miała i w przędzarni.

Następstwem tego stwierdzenia, wobec agitacji za zwiększeniem czasu pracy, było szczegółowe badanie czy przy wprowadzeniu czasu 48 godzinnego przedsiębiorstwo nie zastosowało nowych ulepszonych urządzeń mechanicznych? — okazało się, że ulepszenia **techniczne** były **niewielkie**, natomiast wydajność ta imponująca była następstwem **„umiejętnej organizacji pracy“**. Za czasów 58 godzinnej pracy w tygodniu, istniały płace na dniówki i nie zadawano sobie trudu z **badaniem uzdolnień robotników**.

Natomiast przy czasie 48 godzinnym stosowano psychotechniczne badania zdatności robotników, przydzielano ich do najbardziej im odpowiednich czynności.

Płace w r. **1923** były z uwzględnieniem stosunków dewaluacyjnych w efektywnej wartości **o 70% wyższe**, od płac w r. 1913.

Badano również czy zwiększenie wydajności pracy nie spowodowało skutków ujemnych ela zdrowia.. Wynik dał obraz niezmiennego stanu zdrowia a lepsza wydajność, **wyższa płaca**, przyczyniła się do podniesienia poziomu bytowania.

W Rzeczypospolitej Polskiej mamy zjawisko bardzo **ujemnie** świadczące o **poziomie ekonomiczno-społecznym** naszych wielkich przemysłowców.

Z małymi wyjątkami, które tem dodatniej występują na tle rzeszy, nie nowoczesnych „przedsiębiorców lecz „geszefciarzy wschodniego typu“ uważają, pracodawcy, iż mogą **nieudolność techniczną, nieumiejętność organizacji** dla zaoszczędzenia wydatków pozostawić w **przedwojennym stanie** a powetować sobie niezdolność do konkurencji z przemysłem zachodnim **„tanim nieukwalifikowanym robotnikiem** i tajną gorącą żądzą **przedłużenia czasu pracy.** Zapominają, że dawnych średniowiecznych czasów, **„żaden cud nie wróci do istnienia“!**

A następstwem tego są intrygi partyjne, różne targi polityczne by uzyskać **podwyższenie ceł** na wyroby **tańsze** i **lepsze** idące z zagranicy, bo to idzie **łatwiej** niż **„wyrzeczenie się na pewien czas takomych zysków“** dla nowoczesnego **„używania życia“** i popracowania nad ulepszeniem techniczno-ekonomicznem przedsiębiorstwa.

Państwo pod hasłem **„ochrony przemysłu krajowego“**, idzie na pasku przemysłowców pogrążając ogół w coraz głębsze odmęty nędzy i drożyzny. —

Ignoranci, dygnitarze bez kwalifikacji, ludzie o „dobrze skrojonym fraku **wiodą** rej — ukwalifikowani, sumienni, pracowici idą pod milczący nakaz wyraźnej zagłady inteligencji: dołoj“.

Lecz tak jak w świecie realnych zjawisk materjalnych panuje prawo **dążenia do równowagi**, po nadmiernym wychyleniu, tak i w świecie **zjawisk**

Czytajcie Dziennik Ludowy.

Nadużycia kolejowe — pod sąd!

Na porządku dziennym komisji komunik. znalazło się sprawozdanie komisji wyłonionej dla zbadania gospodarki leśnej w Wileńskiej i Radomskiej dyr. kol.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu p. tow. A. Hausner, interpelując obecnego na komisji ministra w sprawie głośnego okólnika o podporządkowaniu władz kolejowych wojewódzkim władzom administracyjnym. Mowca stwierdza, że wyszedł okólnik, w którym ministerjum poleca wszystkim prezesom Dyrekcji porozumiewać się i uzgadniać stanowisko z wojewodą w sprawie nominacji naczelników wydziałów naczelników urzędów i naczelników stacji. Okólnik zaznacza, że w razie niezgodności decyduje minister koleji. Nawet w monarchicznej Austrji uprawnienia Namiestnika galicyjskiego nie szły tak daleko. W Polsce natomiast w myśl okólnika prawa wojewódów rozciągają się nawet na niższych funkcjonarjuszów. I co najciekawsze okólnik pojawia się równocześnie z rozporządzeniem prezydenta Rzplitej o wydzieleniu koleji z administracji państwowej w samoistne przedsiębiorstwo państwowe. Jest to tak zasadnicza sprzeczność, że mówca wnosi, iż w ministertwie brask poglądu na tę sprawę i że okólnik ministra niweczy zupełnie te podstawy, na jakich chciał oprzeć kolejnictwo. Mowca oświadcza, iż tego rodzaju wpływy administracji doprowadziłyby do automatycznego, wytworzenia typu politykującego urzędnika, nie w imię jakiegoś programu politycznego, lecz dla utrzymania się na stanowisku. Mowca zapytuje, czy istotnie taki okólnik wyszedł i jak p. minister pogodzi te sprzeczności, jakie z niego wynikają.

Min. Tyszka oświadczył, że da odpowiedź na piśmie; dziś zaznacza tylko, że okólnik ten opiera się na uchwale Rady ministrów.

Następnie minister zdał sprawę z prac komisji śledczej, delegowanej przez min. kolej.

Sprawozdanie stwierdza, że wszystkie zarzuty, które w ciągu 2 lat podnoszono przeciwko gospodarce p. E. Landsberga, okazały się prawdziwe. W ciągu 2 godzin minister odczytuje fakt za faktem, a wszystko tak jaskrawe, że wprowadził komisję w wielkie zakłopotanie gdy przy końcu swego elaboratu próbował te rzeczy do pewnego stopnia wytłumaczyć, aby osłabić wrażenie poprzednie. Podnieśli to mowcy posłowie Kapeliński i tow. Kuryłowicz, który wyraził zdziwienie, że mając tak sumiennie zebrany materjał, p. minister nie przyszedł z wnioskiem, który tu jest jedynie na miejscu, a mianowicie: pod sąd winowajców! To samo stanowisko zajął poseł Paczkowski, a nawet p. Zagajewski (N. D.) Odmienne stanowisko zajął pos. Tabaczyński, który formalnościami regulaminowemi pragnął tę rzecz przynajmniej odroczyć.

W głosowaniu ogromna większość komisji oświadczyła się za wnioskiem pos. Paczkowskiego, Kapelińskiego i tow. Kuryłowicza, wzywającym rząd do oddania całej sprawy prokuratorowi z jednoczesnem żądaniem odszkodowania na rzecz skarbu.

—:::—

Co to jest radio.

Wyjaśnienie popularne.

Radio-telefon czyli telefon bezdrutowy jest poniekąd zwykłą rozmową na dalszą przestrzeń i nie różni się wiele od rozmowy dwoiga osób lub słuchania muzyki, mowy itp. na sali. Rozważmy co się dzieje gdy człowiek mówi. Wypuszczając powietrze z płuc przez gardło, jamę ustną i otwory nosowe wywołuje drgania, czyli fale powietrza. To samo dzieje się, gdy uderzymy po strunie; powoduje to drganie wytwarzające w powietrzu fale. Fale te dochodzą do naszego ucha i tu w naszym aparacie słuchowym poruszają bębenek, który odpowiedniem drganiem przesyła otrzymany głos za pomocą nerwów do mózgu.

Fale takie możemy sobie najlepiej wyobrazić, jeżeli w spokojną wodę rzucimy kamień. Od punktu gdzie kamień uderzył w wodę rozchodza się fale wokoło i czem więcej się oddalają, stają się coraz słabsze. Jeżeli w pewnem oddaleniu od rzuconego kamienia postawimy jakikolwiek przedmiot, jak naprzykład gałęź, to fale te będą się o niego odbijać w podobny sposób jak fale głosu odbijają się o nasze uszy.

Fale te nie są zawsze jednakie. Jeżeli wrzucimy większy przedmiot, to fale będa szersze i wyższe, jeżeli mniejszy, to węższe i niższe.

Fale głosu odchodząc od swego źródła, tak samo jak fale na wodzie, stopniowo słabną, tak że w końcu do ucha nie dochodzą, więc aby porozumiewać się za pomocą głosu na dłuższy dystans, musimy posługiwać się przyrządami które potrafią te fale łapać i przenosić na dalszy dystans. Najlepiej znanym środkiem przenoszenia fal głosu na dalszą przestrzeń jest zwykły telefon drutowy.

Telefon posiada przyrząd do mówienia, składający się z cienkiej blaszki i magnesów. O blaszkę tę odbijają się fale głosu i przy pomocy magnesów powodują drgania, które przez drut telefoniczny natychmiast przelatują na drugi koniec drutu do słuchawki urządzonej tak, że fale magnetyczne zamieniają się na fale głosowe. Tak samo jak gdybyśmy powiedzieli sąsiadowi aby pewną wiadomość powtórzył innemu oddalonemu o kilka mil. Sąsiad nasz musiałby tę przestrzeń przejść, podczas gdy drut elektryczny spełni to momentalnie.

Radio nie jest niczem innem jak tylko telefonem, z tą tylko różnicą, że zamiast drutu posługuje się substancją przepełniającą przestrzeń zwaną eterem, który przynosi drgania z taką samą szybkością jak drut. Druga różnica jest jeszcze ta, że za pomocą drutu głos przez telefon jest skierowany w pewne miejsce, podczas gdy przy przysłuchaniu przez eter, głos rozchodzi się w każdym kierunku i dlatego też puszczamy z jednej stacji, może być słyszany po całym niemal świecie.

Zadaniem aparatu radio jest chwytać te drgania, zamieniać je na fale głosowe i oddawać słuchaczowi.

Dlaczego przy przysłuchaniu rozmowy lub sygnałów posługujemy się drutem? Otóż dlatego, że prąd ektryczny ma tą własność, że przez niektóre materjały przechodzi bardzo łatwo i szybko, jak przez srebro, miedź, stal, żelazo. Dlatego do przewodów elektrycznych powszechnie używany jest drut miedziany.

Wobec tego w celu chwytania drgań radiotelefonicznych przeciągamy zazwyczaj drut miedziany w powietrzu nad domem albo w pobliżu domu w którym mamy ustawiony radio-aparat i z niego ściągamy energję elektryczną czyli te drgania do aparatu.

Głos wypuszczany ze stacji radjo-telefonicznych rozchodzi się przez eter z jednakową siłą w każdym kierunku, a zadaniem aparatu jest nietylko łapaniem dłosu jaki się roznosi, ale też i oddzielanie jednych fal od drugich tak, ażeażyśmy mogli słuchać tylko tego, czego chcemy.

Z dnia.

Szczerość nie zawadzi.

Minister reform rolnych Kopczyński opracował projekt parcelacji ziemi na podstawie ustawy o reformie rolnej. Projekt ten „modyfikuje", a raczej przekreśla zasady reformy rolnej, przewidując m. in. że parcelacji będą dokonywali sami właściciele, a nie — jak brzmi ustawa — rząd. Ustawa przewiduje kontyngent na 200.000 hektarów i dopiero na wypadek gdyby „samodzielna" parcelacja nie osiągnęła przepisanej ilości, rząd oznaczyłby majątki, które miałyby być rozparcelowane bezwarunkowo.

„Czas" omawiając ten projekt pisze m. in.:

„Projekt stanowi istotny postęp (dla nich to „postęp") w stosunku do ustawy z r. 1920, względem której stara się zająć — co prawda — stanowisko ogledne. Nie znosi jej bowiem, ale tylko „nowelizuje". Widocznie chodzi o to, że otwarte i szczere jej zniesienie (co byłoby najlepszą rzeczą) nie przeszłoby w dzisiejszym sejmie. Rząd woli więc obrać drogę zmodyfikowania czyli nowelizacji niefortunnej (!) ustawy."

Tak pisze „Czas". Przynajmniej jasno i szczerze. Ustawa uchwalona pod wpływem strachu przed bolszewikami, teraz wedle życzenia tych panów ma zostać zniesiona...

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:
Niedziela. o godz. 7.30 wiecz. „Sen nocy letniej". Poniedziałek. o godz. 7.30 wiecz. „Lohengrin". (50 proc. zniżki).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b:
Niedziela. o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy". Niedziela, o godz. 3 popoł. „Pan Zołzikiewicz". Odegra zespół amatorski drukarzy lwowskich. Poniedziałek. o godz. 7.30 „Proces rozwodowy".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:
Niedziela. o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica". Poniedziałek. o godz. 7.30 wiecz. „Pajacyk" (5 proc. zniżki).

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA".
Od 1. lutego. „Dym" żart scen. — Pola Roli — Stanek. — J. Sławski. — Chraszczewska. — Fleming Trio. — „Cherlaki" żart scen. — „Seans" fantazja w 1 odsłonie. — Początek o godz. 8.15. — Po przedstawieniu „Dancing".

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL, ul. Jagiellońska l. 11
Gościnny występ sławnej primadonny Racheli i sławnego komika Harry Rosenfeldów.
Niedziela. o godz. 7.30 „Pasierbica świata". Poniedziałek. o godz. 7.30 „Pasierbica świata".

—:::—

50-PROC. ZNIŻKA. W poniedziałek obowiązują zniżki 50 proc. na „Lohengrina" w Teatrze Wielkim i na „Pajacyka" w Teatrze Nowości.

„PROCES ROZWODOWY". W Teatrze Małym przez kilka dni bez przerwy pójdzie ta interesująca komedja Garricksa. która wszędzie. gdziekolwiek była grana, cieszyła się znacznem powodzeniem. Autor znany u nas z senzacyjnej sztuki „Kobieta która zabiła", w ostatniej swej komedji tak pod względem tematu, jak i przedstawienia go odbiegł od typu dawniejszych swych sztuk i napisał rzecz. o której słusznie wyraziła się krytyka. iż mógł ją podpisać Francuz z najlepszej szkoły Fleursa.

W TEATRZE NOWOŚCI ujrzymy w przyszłym tygodniu szereg dawniejszych ulubionych operetek, które cieszyły się u nas dużem powodzeniem. Dyrekcja daje specjalnie dla tych abonentów, którzy nie znają tych operetek. W przygotowaniu pod reżyserją Kullgowskiego nowa operetka p. t. „Agri".

Z ruchu robotniczego.

§ Ostrzega się robotników stolarskich przed przyjazdem do Kołomyji i obejmowania pracy w fabryce Pistinera.

§ STOLARZE! Omijajcie Kołomyję z powodu bojkotu fabryki stolarskiej Pistynera.

—:::—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMITETU OBW. PPS. odbędzie się dnia 22. lutego 1925. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. II. p.. o godz. 10 rano.

Ze względu na ważność spraw. które będą na porządku dziennym. uprasza się tow.: Bednarskiego, Andreasika. Drobuta Tadeusza. Dr. Herschtala, Górnika, Talarka. Żelaszkiewicza. Smulikowską, Trawiecką. Kochańskiego. Wiśniewską, Melnarowicza, Jadwigę i Wincentego Markowskich. Halucha. Stompego, Handlera, Werniców. Kolarza. Kozakiewicza, Schustera i Józefa Ochmanna (ze Stanisławowa).

Uprasza się o punktualne przybycie.

* ZGROMADZENIE NA LEWANDÓWCE W niedzielę. o godz. 3-ciej popoł. odbędzie się na Lewandówce Zgromadzenie organizacyjne PPS. w domu tow. Buraczyńskiego, ul. 3-go Maja.

Referować będzie tow. Sokołowski. Jawcie się jaknajliczniej

—::—

Komunikaty.

× POŁĄCZENIE ADWOKATURY Z NOTARJATEM. Na ten temat odbędzie się w poniedziałek. 16. b. m. w sali Tow. Politechn.. o godz. 6.30 wiecz. zebranie dyskusyjne Związku adwokatów polskich, zagajone przez adw. Strzemieńskiego. na które wstęp mają członkowie Tow. Prawn.. Związku sędziów. Zw. Adw. Pol. i wprowadzeni goście.

× POLSKIE TOW. POLITECHNICZNE We środę. dnia 18. lutego b. r. o godz. 6.15 wiecz. odbędzie się zebranie tygodniowe. na którem p. inż. Ignacy Dąbrowski z Warszawy wygłosi odczyt p. t.: „Budowa kotłów wysokoprężnych w kraju i zagranicą“. — Goście mile widziani.

× WYDZIAŁ WYKONAWCZY miejscowej Rady odbędzie posiedzenie w poniedziałek. dnia 16. bm. o godz. 7.30 wieczór.

Tunis. Żelaszkiewicz.

—::—

Notatki artystyczne.

SZTUKA POLSKA ZAGRANICĄ. Plastycy polscy zjednoczeni w „bloku“ warszawskim. są w chwili obecnej reprezentowani na międzynarodowej wystawie w Bukareszcie i Rydze. Otwarcie wystawy „bloku“ w Rydze odbyło się wobec przedstawicieli poselstwa i konsulatu Rzpltej, świata artystycznego i dyplomatycznego Łotwy i państw tam reprezentowanych. Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie, prasa ryska poświęciła jej wiele miejsca.

—::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

RUTYNOWANA siła biurowa poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe zgłoszenia w Administracji »Dziennika Lud.« pod »uczciwa«.

DWIE urzędniczki poszukują pracy fizycznej w fabryce. Łaskawe zgłoszenia w Administracji pod »Praca«.

ABSOLWENT szkoły przemysłowej poszukuje posady biurowej lub pracy fizycznej. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Ludowego pod »Absolwent«.

HANDLOWIEC poszukuje posadę w handlu. Zgłoszenia w Administr. Dziennika Ludowego pod »energiczny«.

SKLEPOWA poszukuje posady w handlu. Zgłoszenia w Administr. Dziennika Ludowego pod »pracowita«.

KAWALER szuka jakiegokolwiek zajęcia. Władam po polsku, rusku, niemiecku, rumuńsku. Zgłoszenia do adm. Dziennika Ludowego pod »Siła Biurowa«.

STANISŁAW MLECZEK pracownik kaflarski poszukuje roboty jakiejkolwiek. Zgłoszenia ul. Snopkowska 4.

B. WACHMISTRZ żandarmerji, leśnik, poszukuje posady przy eksploatacji, kontrolora, magazyniera lub żandarma dworskiego na zagrożonych placówkach. Łaskawe zgłoszenia Julius Brochwicz Sobek — Busk — Długa Strona obok Krasnego.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496